

Teresa Paryna, mieszkanka Przemyśla, debiutowała w 1987 roku. Jest autorką 20 zbiorów wierszy, wielu felietonów, opowiadań, recenzji poetyckich oraz artykułów prasowych. Jej wiersze przetłumaczono na języki: angielski, arabski, białoruski, czeski, niemiecki, rosyjski, rumuński, słowacki i ukraiński. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Zajmuje się również twórczością plastyczną (rysunek, akryl, akwarela, rękodzieła artystyczne).

Wybór wierszy

Przy Pomniku Orląt

Więc można w dziecięcym sercu
pomieścić miłość dorosłą, wielką,
mocniejszą od śmierci ...
Chwycić karabin, ruszyć na wroga
z matczyną łzą,
z błogosławieństwem.

Więc można ...
Można tak wcześniej zapomnieć o sobie,
o życiu, co kusi jak pierwsze czereśnie ...
Bez znieczulenia, bez rachunku strat
Rzucić do stóp Ojczyźnie
tych kilkanaście lat!

Dziś krążą nad miastem obłokiem białym.
Kolejna rocznica jak martwy liść spada.
Życie słodko-gorzkie,
miałki piasek lat,
i wywalczona wolność, jak trudna szarada. /1999 r./

Zadumane rocznice

Idą pod wzruszone pióro
niepokorni, uparci
zrośnięci z tą ziemią
na życie,
na honor,
na śmierć!

Stawiają Ojczyźnie pomniki –
do serca serce,

kość do kości,
życie do życia ...

Idą smutnym korowodem liter,
kładą się pokosem
biało-czerwonym,
śmiertelni lecz niepokonani!
Wchodzą do wiersza,
w którym każde słowo
przed nimi na kolanach. /2004 r./

Z Ojczyzna w tle

Taka jesteś piękna
w tej zielonej gałązce,
którą trąca wiatr ...
W pejzażu, co przez okno wpada
błękitną mgiełką.
Piękna jesteś,
gdy ranne wstają zorze,
i kiedy bije wieczorny dzwon.

Tkwisz we mnie głęboko
zapachem ziemi,
smakiem chleba,
tajemnicą wiary
i historią dziejów.
Dla ciebie puls mego czasu
i honor,
i wierność. /2003 r./

Bieszczadzkie echa

Przerażone oczy ikony ...
W kępie malw i pokrzyw –
Echa dawnych dni.
Jabłonie i grusze ciszą otulone
przywołują pamięć spopielącej wsi.

Połoniny błękitem schodzą w dół,
potok szepce pacierze.

Białe ramię krzyża pęknięte na pół
wspomnieniem prosto w serce mierzy.

Osty kaleczą niebu twarz.
Lato przysiadło u stanic.
Na zgliszczach wyrósł nowy las –
próchnieje krzyż i pamięć.

Tylko w snach czasem zamajaczą:
- porośniętą trawą rzeki krwi,
- matki, co z żalu zmysły tracą,
- w oczach ikony wielkie łzy ... /1988 r./

U Marii w Żarnowcu

Kolejna jesień Mario
ze ściernisk cicho podchodzi
pod park,
pod aleje,
pod Twój dwór,
pod malwy ...
Przycichły ptaki w zaroślach
a wysokim błękitem
snuje się pierwsza nitka sentymentu.

Turyści jak w klatkach starego filmu
Sennie przesuwiają się wzdłuż gablot
pełnych pamiątek,
gdzie wiecznym snem spoczęła
Twoja burzliwa epoka.
Wchodzą, wychodzą,
nadziwić się nie mogą ...
Zaglądają ciekawie
w twoje oczy,
w każdy kąt,
za ciężką kotarę życia,
do kałamarza z gęsim piórem,
do sekretów zatrzaśniętych
w kuferku podróżnym.

Rozczytują pożółkłe daty,

strofy przesycone
ojczystym dramatem.
Postoją, pomilczą
przy podniosłych laudacjach
wdzięcznego narodu,
by na odchodnym jednym kliknięciem
wszystko zamknąć
w ciasnym okienku smartfonu.

Zmartwychwstanie

Po wczorajszej zdradzie,
po męce –
przeraźliwa cisza.
Smutek fioletu
przeszedł w czerń żałoby.

Ale już wkrótce grób pęknie
jak biały krokus nad ranem
i wielki blask się rozleje
na mrok,
na grzech,
na śmierć,
na wszystkie pokolenia.

Tylko ci, co nie chcą wierzyć
będą wyciągać
włókna Ewangelii,
prześwietlać,
rozgrzebywać na szkiełku
i z miną znawców
przeprowadzać dowód
Twego nieistnienia.

Warto

Póki konwalia dzwoni
na święte wzruszenie,

póki lato płonie
ogniem maków i serc,

póki wiatr w agrestach,
gwiazdka śniegu na dłoni,

póki kłamstwo gorzkie,
póki słodki sen,

póki pamięć wierna
w przyjaźń prawdziwa,

póki czyjeś imię
na ekranie nieba,

póki słowo ocala,
póki łza obmywa –

warto być,
warto żyć tak jak trzeba ...

Koronawirus

Bez uprzedzenia wymiółł ulice miast
z krzykliwych marszy wolności nierównej
i równości dziwnej.
Z karnawałowych barwnych korowodów,
Z tłumów w supermarketach i restauracjach.
Szkoły bez uczniów,
Teatry bez widzów,
Stadiony bez kibiców,
Kościoły bez wiernych ...
Szczelnie zatrzaśnięte bramy granic.

Stawiamy pierwsze kroki
w nowej rzeczywistości:
kupujemy detergenty, zapasy żywności,
lekarstwa i ochronne maski.
Skrupulatnie przestrzegamy higieny
i zamknięci na cztery spusty lęku
w klatkach mieszkań
z zapartym tchem czekamy ...
Nieważne ile mamy lat –

pięć, pięćdziesiąt pięć czy sto pięć ...
Chcemy żyć! –
z guzem wątroby, z chorym kolanem,
z zespołem Downa, z protezą biodra –
w domu, w sierocińcu, w klasztorze –
po prostu chcemy żyć!

Nagle bez znaczenia marki samochodu,
markowe ubrania, tytuły przed nazwiskiem,
lista osiągnięć, sława – chcemy żyć!

Dalszy ciąg będzie pisać ten jeden,
co bez zbrojnej armii
teraz niepodzielnie rządzi wielkim światem. /2020 r./

Jakoś tak ...

I przyszło to niedzielne popołudnie
kiedy tępo wpatrzeni w pusty czas
nie wiemy co zrobić z tą chwilą,
co zniemacka uderza w nas.

Samotni, nieporadni, strwożeni,
jakoś tak ni w dziewięć ni w pięć.
Prócz tęsknoty niewiele już mamy –
garść wspomnień, kilka starych zdjęć.

Przeszłość ja w albumie suchy kwiat,
telefony, co dzwonią raz do roku,
w szafie parę z lumpeksu szmat
i ten przeklęty święty spokój.

To cały nasz majątek, cały świat
odwrócony plecami jakoś tak ...
Tylko cisza po swoim sieje makiem,
tylko zegar u sąsiada daje znak.

Tak stoimy na chwiejnych pomostach
każdy drżący, jak zraniony ptak.
Ani wrócić, ani odejść, ani zostać –
Już nie tu, jeszcze nie tam, jakoś tak ... /2020/

Tylko tam

Tylko tam
nikt drzwi nie zamyka
i zostawia chleb na stole.
Wciąż leżą
oprawione w szary papier,
(czytane na okrągło)
tomy narodowych wieszczów.
Toną w różowym zapachu floksów
stópki Świętej Panienki.
Pysznią się przedwojenne kapy,
koronkowe poduszki
i makatki
haftowane ścięciem serdecznym.
Gdy za stodołą przyśnie wiatr
i jaskółki wrócą do gniazd
zacznie się dziać spektakl wieczoru
z cykadami świerszczy,
z żabim tremolo,
z rajskim zapachem maciejki.
Mrok do modlitwy złoży rece
i spadną z księżycy
niedorzeczne sny ...

Tylko tam
nic się nie zmienia,
gdzie prowadzi wierna pamięć.